



NR 5

MAJ

XXIX (2020)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 3960 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Informacje Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego

Gen. bryg. dr med. Stefan Buchowiecki

Udział lekarzy wojskowych w organizacji TLW

Refleksja historyczna o służbie zdrowia i kształceniu lekarzy w WP



14. KONFERENCJA NAUKOWO-SZKOLENIOWA WOJSKOWYCH LEKARZY DENTYSTÓW – JURATA 2020

5 – 7 czerwca 2020 r. Jurata, Hotel Lido

www.14konferencja.pl

Komisja Stomatologiczna Wojskowej Izby Lekarskiej zaprasza w czerwcu 2020 r. nad Bałtyk do Juraty na dwa dni szkoleń stomatologicznych. Szkolenie skierowane jest do wszystkich lekarzy dentystów w Polsce, nie tylko stomatologów wojskowych.

Miejsce konferencji:

HOTEL LIDO, ul. Wojska Polskiego 26, 84-141 Jurata

Ceny za udział w konferencji

(wraz z noclegami i wyżywieniem – 2 dni) przy zgłoszeniu do 30 kwietnia 2020 r.

- 1 osoba w pokoju 2 osobowym - 990 zł
- 1 osoba w pokoju 3 osobowym - 960 zł
- 1 osoba towarzysząca (nie korzystająca z wykładów) - 690 zł

Ceny dla osób korzystających tylko z wykładów (bez noclegu i wyżywienia)

- 1 osoba - 550 zł (do 30 kwietnia 2020 r.)
- 1 osoba - 750 zł (po 30 kwietnia 2020 r.)

Szczegółowy plan szkolenia i zapisy:

www.14konferencja.pl

Informacji udziela:

Aleksandra Kowalińska

+48 509 912 963

(9.00-16.00)

Patronat medialny:

Nowy Gabinet Stomatologiczny

szkolastomatologii@nowygabinet.pl



- **prof. zw. dr hab. Halina Pawlicka** – Jak nowe technologie zmieniają standardy postępowania w leczeniu endodontycznym?
- **dr n. med. Michał Paulo** – Rodzaje bólów stomatologicznych. Jak rozpoznać ból endodontyczny, próchnicowy, okluzyjny?
- **prawnik Ewa Mazur-Pawłowska** – Prawne aspekty prowadzenia gabinetu stomatologicznego (dokumentacja, zgody pacjentów, RODO).
- **lek. dent. Witold Popowicz** – Mikrochirurgia endodontyczna vs. resekcja klasyczna.
- **dr n. med. Przemysław Michna** – Specyfika znieczulenia ogólnego w zabiegach z zakresu stomatologii ogólnej, chirurgii stomatologicznej i szczękowo-twarzowej.
- **lek. dent. Grzegorz Szpyt, lek. Jan Przybysz** – Zróżnicowanie obrazu klinicznego i metod leczenia operacyjnego w chirurgii ortognatycznej – doświadczenia własne.
- **lek. dent. Remigiusz Budziłło** – U-koronowanie pojedynczego implantu, aktualne metody i materiały.
- **lek. dent. Mariusz Cięciera** – Powikłania po leczeniu implantoprotetycznym – jak ich unikać. Diagnostyka, planowanie, postępowanie przygotowawcze.
- **lek. dent. Łukasz Zadorożny** – Zastosowanie laserów diodowych do tkanek miękkich w praktyce klinicznej.
- **lek. dent. Andrzej Cisko, wiceprezes NRL** – Czy biurokracja odpuści? Uwzględnienie doświadczeń e-recepty przy projektowaniu dalszego tempa cyfryzacji.

Punkty edukacyjne: 12 pkt.



Dzieje się ...

I zaczęło się kręcić na wysokich obrotach ... coraz więcej zachorowań i coraz więcej zgonów. Nasza praca stała się nagle czymś wyjątkowym, zaczęto ją zauważać, ba, nawet doceniać. Niesamowicie jak można zmienić swój punkt widzenia, choć narracja nadal potrafi być niekorzystna – personel sam

roznosi wirusy, są nonszalancy, nie dbają o procedury itd. ale generalnie widać ożywienie na punkcie nasza, polska Służba Zdrowia. My wciąż szukamy rozwiązań i wciąż trafiamy na mur, prosty mur – brak środków, tak ochrony osobistej jak i zwykły brak środków finansowych. Państwo przespało? Niewykluczone.

Izolacja przymusowa powoduje różne reakcje wśród ludzi ... od skrajnej paniki do pełnego spokoju ducha i łamania założonych reżimów. Czy należy jednak donosić na siebie, nawet w takiej sytuacji ?to jest pytanie na miarę epidemii – do czego jesteśmy w stanie się posunąć, by siebie chronić? Może teraz łatwiej będzie sobie wyobrazić opowieści o sąsiadach z innego okresu naszej historii, o strachu i ryzyku, o karach i ich wykonaniu... heh, a historia wciąż wraca, pod różną postacią ale jednak. Nie uczymy się pilnie, gdyż za każdym powrotem popełniamy te same błędy.

Dla naszej społeczności to także czas wyzwania, Izba musi zmienić

zasady funkcjonowania, nie odbędą się posiedzenia, nie odbędzie się zjazd, decyzje będą podejmowane w inny sposób, bardziej „medialny” poprzez łączność sieciową typu telemeeting, bądź drogą korespondencyjną z uprzednim przygotowaniem danych w poczcie internetowej. Na pewno idzie nowe w komunikacji międzyludzkiej, nawet nasze izbowe biuro pracuje zdalnie i jakoś sobie radzimy. Temat zmiany siedziby trochę się oddalił w czasie ale chyba nie na zawsze, więc w tle wciąż szukamy. Najważniejsze, że zdrowi jesteśmy i jakoś funkcjonujemy i tego będziemy się trzymać.

Spokojnych dni i dużo zdrowia Wam życzę.

Na zakończenie zacytuję słowa Mahatmy Gandhiego, które pięknie wpisują się w teraźniejszość:

„Najpierw Cię ignorują. Potem śmieją się z Ciebie. Później z Tobą walczą. Później wygrywasz.”

Wasz Prezes
płk rez. lek. **Artur PŁACHTA**

Od Redakcji

Od pierwszych dni marca tematem dominującym we wszelkiego rodzaju mediach jest koronawirus i wszystko co z pandemią jest związane. „Skalpel” jest miesięcznikiem, nie miałoby więc sensu umieszczanie informacji na temat epidemii, gdyż po kilku godzinach, a co dopiero dniach czy tygodniach są one już nieaktualne.

Bieżące komunikaty, porady, wytyczne, apele itp. znajdziecie na naszej stronie internetowej (www.wojskowa-il.org.pl) w menu „Koronawirus”, te same komunikaty pojawiają się w „Aktualnościach” i w „Ogłoszeniach”. Zapraszamy na stronę.

A na okładkach naszego pisma – zdjęcia pustych ulic Warszawy.

Ewa KAPUŚCIŃSKA
sek. red. „Skalpela”

Koledze **Jerzemu ALEKSANDROWICZOWI**

wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

koleżanki i koledzy z Sądu Lekarskiego WIL

Przewodniczącemu Sądu Lekarskiego

Wojskowej Izby Lekarskiej

ppłk. rez. dr.n. med. **Jerzemu ALEKSANDROWICZOWI**

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Prezes RL WIL

oraz

Rada Lekarska WIL

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wojskowa-il.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. *Jacek Woszczyk*

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr *Ewa Kapuścińska*

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. 886 89 29 90

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczak

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na okładkach:

I – *Łukasz Kapuściński*

III – *Jacek Woszczyk*

IV – *Agnieszka Łapińska*

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 3960 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 5/2020

Szpalta Prezesa.....	1
Od Redakcji	1
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL w dniu 16 marca 2020 r.....	3
Komunikat Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego WIL w sprawie dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego przez lekarza (lekarza dentystę).....	3
Instrukcja dotycząca proceduralnego rozliczania punktów edukacyjnych.....	4
Regulamin kształcenia	5
Gen. bryg. dr med. Stefan Buchowiecki. Lekarz, żołnierz – legionista, społecznik	7
Udział lekarzy wojskowych w organizacji Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.....	9
Refleksja historyczna o służbie zdrowia i kształceniu lekarzy w Wojsku Polskim	13
Pandemia, epidemia, Akademia.....	15
<i>Veni, vidi, vinum</i>	17
„A przecież mi żal” – wspomnienie o dr. Jerzym Chomiczu.....	18
Uwaga do artykułu o prof. Janie Gochu	19
Między ciszą a ciszą – wspomnienie o dr. Ottonie Warno.....	20

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta

Wiceprezesi RL WIL:

ppłk dr n. med. Stefan Antosiewicz

ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

Sekretarz WIL: ppłk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik

Zastępca Sekretarza WIL:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dzięgielewski

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka

Główna Księgowa: p.o. mgr Renata Formicka

Sekretariat Biura WIL: Ewa Petaś

tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – **22 621 04 93**

Sekretarz Sądu Lekarskiego: mgr Bogdan Sieradzki w. 178

Rejestr lekarzy: mgr Edyta Klimkiewicz w. 186

Doskonalenie zawodowe: ppłk w st. spocz. Karol Kociałkowski w. 188

Praktyki prywatne: Bogusława Różycka w. 175

Składki członkowskie: Sylwia Lasecka w. 176

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

w dniu 16 marca 2020 r.

W posiedzeniu Prezydium Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 6 jej członków oraz dyrektor biura WIL mgr Renata Formicka.

Obradom przewodniczył Wiceprezes Rady Lekarskiej WIL kol. E. Dziuk

Po zatwierdzeniu programu Prezydium omówiono bieżące sprawy dotyczące sytuacji epidemiologicznej w Polsce, zmian w projektach ustaw: o zawodach lekarza i lekarza dentysty oraz o izbach lekarskich a także sytuację związaną z obecną siedzibą Wojskowej Izby Lekarskiej.

Prezydium podjęło 97 uchwał, w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu praktyk.

Pozytywnie także zaopiniowano wnioski o wyznaczenie kandydatów na pełnienie obowiązków konsultantów wojewódzkich:

1. w dziedzinie alergologii dla województwa podlaskiego, dr. n. med. Tomasza Kociniaka

2. w dziedzinie onkologii klinicznej dla województwa warmińsko-mazurskiego, dr. hab. n. med. Lubomira Bodnara

Prezydium wytypowało także kol. Krzysztofa Grzegorzczaka, jako przedstawiciela WIL, do komisji konkursowej na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddz. Chorób Wewnętrznych w Klinice Chorób Wewnętrznych i Farmakologii Klinicznej UM WSSz im dr. Wł. Biegańskiego w Łodzi.

Kol. S. Antosiewicz przedstawił wnioski o zwrot kosztów lekarzom i lekarzom dentystom za uczestnictwo w kongresach, zjazdach, kursach doskonalących oraz za zakup pomocy naukowych. Prezydium podjęło 10 uchwał o zwrocie kosztów. Pozytywnie rozpatrzono także wniosek Komendanta WCKMed

w Łodzi w sprawie wsparcia finansowego III Międzynarodowej Konferencji i VIII Warsztatów- Medycyna Pola Walki, które odbędą się w Łodzi, w dniach 17-18.09.2020 r.

W sprawach finansowych, Prezydium podjęło uchwały w sprawie:

1. zwrotu utraconych zarobków przez lekarza, członka WIL – 1 uchwała.
2. przyznania zapomogi na pokrycie kosztów leczenia, lekarza członka WIL – 1 uchwała.

Prezydium Rady Lekarskiej WIL, w związku z sytuacją epidemiologiczną, podjęło decyzję o zamknięciu biura WIL do dnia 31.03.2020 r. i przejścia na pracę zdalną.

Po wyczerpaniu programu posiedzenia kol. E. Dziuk zamknął obrady Prezydium.

pplk. rez. lek. dent. **Jacek WOSZCZYK**

Komunikat

Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Wojskowej Izby Lekarskiej

w sprawie dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego przez lekarza (lekarza dentystę)

Komisja Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego (dalej „KKiDZ”) niniejszym informuje, że przyjmować będzie dokumenty związane z realizacją obowiązku ustawicznego kształcenia lekarza i lekarza dentysty (dalej „lekarza”):

1. Dla lekarzy, którzy otrzymali PWZ przed 5 listopada 2004 r. w terminie do 31 października 2021 r. za IV okres rozliczeniowy W uzasadnionych przypadkach mogą być w tym terminie przyjęte jeszcze dokumenty tych lekarzy do rozliczenia za III

okres. Rozliczenie za I i II okres dla tych lekarzy nie będzie już realizowane.

2. Dla pozostałych lekarzy (którzy otrzymali PWZ po 5 listopada 2004 r.) rozliczenie realizowane będzie po upływie każdego z ich kolejnych okresów rozliczeniowych, licząc od daty otrzymania PWZ od której I okres rozliczeniowy kończy się w styczniu 2013 r., jednak nie później niż w okresie do 12 miesięcy od zakończenia każdego kolejnego dla nich okresów rozliczeniowych.

Uczestnictwo w formach doskonalenia zawodowego z tych okresów rozliczeniowych przeliczane będą według liczby punktów wymienionych w zmienionym Załączniku Nr 3 do rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 11 sierpnia 2016 r. w sprawie sposobów dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentystów (Dz. U. z 2016 r., poz. 1327). Pozostała treść rozporządzenia z 6 października 2004 r. nie uległa zmianie.

Komisja Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego

Instrukcja dotycząca proceduralnego rozliczania punktów edukacyjnych

1. Lekarz chcący uzyskać poświadczenie (w tym również wpis do PWZ o liczbie uzyskanych punktów edukacyjnych) spełnienia obowiązku kształcenia winien do „Indeksu Doskonalenia Zawodowego Lekarza” wpisać chronologicznie wszystkie zdarzenia edukacyjne w których uczestniczył w danym okresie rozliczeniowym.
Indeks o którym mowa wyżej (jeśli lekarz go nie posiada) może na swój wniosek otrzymać go pocztą lub osobiście pobrać w KKiDZ.
2. Do wypełnionego indeksu należy załączyć do wglądu komisji oryginały (lub kopie) dokumentów potwierdzających udział w danej formie kształcenia oraz załączniki (np. plany kursów, szkolenia itp.), które należy ułożyć w sposób chronologiczny według dat i okresów.
3. Indeks i zaświadczenia (certyfikaty) należy ułożyć w teczce opatrzonej następującymi danymi:
 - 1) imię i nazwisko;
 - 2) aktualny adres korespondencyjny;
 - 3) telefon kontaktowy;
 - 4) adres email.
4. Tak przygotowane dokumenty należy przesłać (złożyć) do sekretariatu Biura WIL.
5. Pracownik KKiDZ sprawdzi poprawność zapisów w indeksie, dokona ewentualnych korekt wynikających z danych zawartych w n/w załączniku nr 3, a następnie przedstawi indeks i zaświadczenie (pismo) do akceptacji i podpisu Przewodniczącemu KKiDZ.
6. Jeśli lekarz po sprawdzeniu i weryfikacji nadesłanych dokumentów za dany okres rozliczeniowy nie uzyska 200 punktów edukacyjnych, to w świetle § 8 rozporządzenia Ministra Zdrowia z 2004 r. nie

dopełni obowiązku doskonalenia zawodowego okresie rozliczeniowym.

7. Odpowiednie wpisy do PWZ o liczbie uzyskanych punktów edukacyjnych lekarza dokona pracownik komisji ds. rejestru lekarzy, wydawania PWZ i praktyk lekarskich.
8. Teczka z nadesłanymi dokumentami zostanie zwrócona lekarzowi.

UWAGA

1. Przy ustalaniu liczby punktów edukacyjnych należy uwzględnić dane liczbowe z załącznika nr 3 do rozporządzenia Ministra Zdrowia z 11 sierpnia 2016 r. wskazanym niżej.
2. Przypominamy, że okres rozliczeniowy trwa 4 lata i liczy się od dnia przyznania PWZ:
 - a) dla lekarzy, którzy otrzymali prawo wykonywania zawodu przed dniem wejścia w życie rozporządzenia wymienionego wyżej tj. przed dniem 06 listopada 2004 r. – II okres rozliczeniowy trwał od 06.11.2008 r. do 05.11.2012 r. (I okres zakończył się 05.11.2008 r.)
 - b) dla lekarzy, którzy otrzymali prawo wykonywania zawodu po dniu 06.11.2004 r. okresy rozliczeniowe liczone będą inaczej, - bo od daty przyznania im PWZ.

UWAGA!!!

Warunkiem przyjęcia dokumentów przez Komisję Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego dotyczących zaliczenia punktów edukacyjnych jest:

- bieżące opłacanie przez lekarza składki członkowskiej na rzecz WIL oraz
- aktualizowanie przez niego danych teleadresowych.

Załącznik nr 3

do zmieniającego rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 11 sierpnia 2016 r. w sprawie sposobów dopełnienia obowiązku doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentyków (Dz. U. z 2016 r. poz. 1327) (obowiązuje od rozliczania III okresu rozliczeniowego)

Liczba punktów edukacyjnych odpowiadających poszczególnym formom doskonalenia zawodowego

Lp.	Forma doskonalenia zawodowego	Liczba punktów	Sposób weryfikacji
1.	realizowanie programu specjalizacji lub umiejętności	50 pkt. na 1 rok	zaświadczenie wydane przez kierownika specjalizacji lub umiejętności
2.	udział w kursie medycznym: 1) nieobjętym programem odbywanej specjalizacji lub nabywanej umiejętności lub 2) realizowanym za pośrednictwem środków przekazu telewizyjnego i sieci internetowej z ograniczonym dostępem, – który uzyskał akceptację Naczelnej Rady Lekarskiej	1 pkt za 1 godz.	zaświadczenie lub dyplom, wydane przez organizatora; potwierdzenie przez organizatora w dokumencie ewidencji.
3.	udział w krajowym lub zagranicznym kongresie, zjeździe, konferencji lub sympozjum naukowym	1 pkt za 1 godz.	zaświadczenie lub dyplom, wydane przez organizatora; potwierdzenie przez organizatora w dokumencie ewidencji

WOJSKOWA IZBA LECARSKA

4.	odbycie praktyki klinicznej w krajowym lub zagranicznym ośrodku specjalistycznym	5 pkt. za 1 dzień	zaświadczenie wydane przez kierownika ośrodka.
5.	udział w posiedzeniu oddziału stowarzyszenia działającego jako „kolegium specjalistów” albo „lekarskie towarzystwo naukowe” lub udział w posiedzeniu sekcji albo koła tego stowarzyszenia lub towarzystwa naukowego	3 pkt. za posiedzenie.	potwierdzenie przez organizatora w dokumencie ewidencji lub osobne zaświadczenie
6.	udział w szkoleniu wewnętrznym organizowanym przez podmiot leczniczy, w którym lekarz udziela świadczeń zdrowotnych lub przez grupę lekarzy	1 pkt. za godz. szkolenia max. 6 pkt. za 1 szkolenie	potwierdzenie przez organizatora w dokumencie ewidencji lub osobne zaświadczenie
7.	wykład lub doniesienie w formie ustnej lub plakatowej na kongresie, zjeździe, konferencji lub sympozjum naukowym	15 pkt.	na podstawie programu
8.	udział w programie edukacyjnym krajowym lub zagranicznym, który zyskał akceptację Naczelnej Rady Lekarskiej udostępnianym za pośrednictwem środków przekazu telewizyjnego, sieci internetowej i innych mediów, umożliwiających wiarygodne sprawdzenie uzyskanej przez uczestnika wiedzy lub umiejętności i potwierdzenie jego tożsamości	1 pkt. za 1 godz. programu edukacyjnego	zaświadczenie wydane przez organizatora
9.	uzyskanie stopnia naukowego doktora, doktora habilitowanego lub tytułu profesora – w zakresie nauk medycznych	200 pkt.	dypłom
10.	napisanie i opublikowanie fachowej książki medycznej, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	100 pkt. wznowienie - 50 pkt.	notka biograficzna
11.	napisanie i opublikowanie książki o charakterze medycznym, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	50 pkt. wznowienie – 25 pkt.	notka biograficzna
12.	przetłumaczenie i opublikowanie fachowej książki medycznej, rozdziału w książce lub edukacyjnego programu multimedialnego	30 pkt. wznowienie – 15 pkt.	notka biograficzna
13.	autorstwo lub współautorstwo artykułu opublikowanego w fachowym czasopiśmie medycznym wymienionym w części A lub B wykazu czasopism naukowych, o których mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 44 ust. 2 ustawy z 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki (Dz. U. z 2014 r. poz. 1620, z późn. zm.)	Dwukrotność liczby pkt. wskazanych w części A lub B wykazu ministra właściwego do spraw nauki, o którym mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 44 ust. 2 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki	notka biograficzna
14.	napisanie i opublikowanie artykułu w innym recenzowanym, fachowym czasopiśmie medycznym.	20 pkt	notka biograficzna
15.	przetłumaczenie i opublikowanie artykułu w fachowym czasopiśmie medycznym	10 pkt.	notka biograficzna
16.	sprawowanie funkcji opiekuna stażu podyplomowego	30 pkt. za rok sprawowania funkcji opiekuna	potwierdzenie przez kierownika jednostki uprawnionej do prowadzenia stażu
17.	kierowanie specjalizacją lub nabywaniem umiejętności przez lekarzy lub lekarzy dentystów	15 pkt. – za 1 lekarza za 1 rok	potwierdzenie przez kierownika jednostki uprawnionej do prowadzenia specjalizacji lub nabywania umiejętności
18.	indywidualna prenumerata fachowego czasopisma medycznego wymienionego w części A lub B wykazu czasopism naukowych, o których mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 44 ust. 2 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki	5 pkt. za tytuł - max. 10 pkt. okresie rozliczeniowym	potwierdzenie przez wydawcę lub dowód opłacenia prenumeraty
19.	przynależność do kolegium specjalistów lub towarzystwa naukowego	5 pkt. za przynależność do jednego kolegium specjalistów lub towarzystwa naukowego – max. 20 pkt. w okresie rozliczeniowym.	zaświadczenie

Regulamin kształcenia

Obowiązujący dla kursów doskonalących lekarzy, członków WIL, które będą przeprowadzane w okresie od 1 czerwca do 31 grudnia 2020 r. na podstawie umowy zawartej między Wojskową Izbą Lekarską (dalej „WIL”), a Centrum Kształcenia Podyplomowego Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej Wojskowego Instytutu Medycznego ((dalej „CKPDZiSM WIM”) w Warszawie.

1. Kursy przeznaczone będą dla lekarzy specjalistów i innych lekarzy, członków WIL zainteresowanych ich tematyką, a w tym dla młodych lekarzy z uwzględnieniem w szczególności lekarzy stażystów promocji 2019 r.. Obejmować one będą odpowiednio wykłady, warsztaty oraz zajęcia praktyczne z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu medycznego.
2. Prowadzenie rekrutacji połączone z zapisami na kursy doskonalące ujęte w Planie Tematycznym Przedsięwzięć Szkoleniowych WIL na 2020 r. umieszczonym na stronie internetowej WIL i biuletynie „Skalpel” prowadzone będzie w systemie elektronicznym w CKPDZiSM WIM poprzez platformę WIM-CON (<https://WIM-CON.wim.mil.pl>)..
3. Po przeprowadzonej rekrutacji na 14 dni przed terminem kursu. Nabór przeprowadzany będzie na podstawie kolejności pisemnych zgłoszeń (pocztą tradycyjną lub elektroniczną.). Liczba miejsc dla uczestników szkolenia będzie ograniczona. O ostatecznej kwalifikacji na dany kurs decydować będzie spełnienie warunków określonych w załączniku Nr 1 do uchwały zjazdowej umieszczonym na stronie internetowej i w każdym roku w biuletynie WIL „Skalpel”. Wszystkie zgłoszenia lekarzy, członków WIL weryfikowane będą wcześniej przez CKPDZiSM WIM z akceptacją po konsultacji z Kierownikiem Ośrodka Doskonalenia Zawodowego WIL. Ewentualną rezygnację z kursu na który lekarz wcześniej się zapisał musi być zgłoszona w obowiązującym terminie tylko mailowo – ckp@wim.mil.pl nie później niż 7 dni przed rozpoczęciem kursu
4. Lekarze, uczestnicy kursu obowiązani będą uczestniczyć we wszystkich zajęciach teoretycznych i praktycznych przewidzianych programem kursu. Będzie to podstawą do jego zaliczenia w ustalonej formie przeprowadzonego na jego zakończenie.
5. Uczestnik kursu będzie mógł w trakcie szkolenia aktywnie w nim uczestniczyć poprzez uczestnictwo w dyskusji i zadawaniu pytań wykładowcy z tematyki objętej jego programem.
6. Lekarze zakwalifikowani na dany kurs obowiązani będą w szczególności:
 - a) potwierdzić swoją obecność lub złożyć na piśmie umotywowaną rezygnację z kursu według ustalonej procedury zawartej w regulaminie stanowiącym załącznik Nr 1 do aktualnej uchwały zjazdowej o dofinansowaniu kształcenia lekarzy nie później niż na 7 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia kursu;
 - b) przybyć do CKPDZiSM WIM nie później niż 30 minut przed planowanym jego rozpoczęciem;
 - c) przedstawić organizatorowi kursu swój wniosek pozytywnie zaopiniowany przez przełożonego (opiniowanie wniosku nie dotyczy lekarzy prowadzących działalność gospodarczą) oraz wypełnione drukowanymi literami Oświadczenie do Urzędu Skarbowego według wzoru jak w załączniku Nr 3 do aktualnej uchwały zjazdowej o dofinansowaniu kształcenia;
 - d) podpisać listę obecności i pobrać niezbędne materiały związane z tematyką kursu;
 - e) uczestniczyć we wszystkich zajęciach teoretycznych i praktycznych objętych programem danego kursu;
 - f) zastosować się do wszystkich procedur i zadań, które wymagać będą wykładowcy prowadzący to szkolenie;
7. Każdy uczestnik kursu po spełnieniu warunku określonego w pkt. 5 będzie miał obowiązek uczestniczyć w zaliczeniu kursu przeprowadzonego w formie testu lub innej formy prowadzenia sprawdzianu w danym kursie;
8. Bezpośrednio po zakończonym każdym kursie każdy jego uczestnik obowiązany będzie odebrać od Organizatora kursu doskonalącego Certyfikat (Zaświadczenie) potwierdzający uczestnictwo w nim;
9. Za każdy kurs wymieniony w planie kursów na 2020 r. i zamieszczony na stronie internetowej WIL od jego uczestników nie będą pobierane żadne opłaty, bo będzie on finansowany przez WIL.

Uwaga

Kursy doskonalące zaplanowane przez CKPDZiSM WIM ze względu na czas trwania pandemii rozpoczną się prawdopodobnie na początku czerwca 2020 r. (termin ten też może ulec zmianie o czym stosowna informacja przedstawiona zostanie z wyprzedzeniem na stronie internetowej WIL).

Kierownik Administracyjny
Ośrodka Doskonalenia Zawodowego WIL

(-) płk w st. spocz. **Karol KOCIAŁKOWSKI**

Wiceprezes RL WIL
Przewodniczący
Komisji Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego
(-) płk rez. dr n. med. **Stefan ANTOSIEWICZ**

Gen. bryg. dr med. Stefan Buchowiecki lekarz, żołnierz – legionista, społecznik

Gen. dr Stefan Buchowiecki urodził się w dniu 12 maja 1863 r. w majątku Sokołów w powiecie Słonimskim w rodzinie ziemiańskiej Adama i Walerii Moczulskich przechowującej pamięć wolnej Polski i tradycje powstań narodowych, wierzącej w odzyskanie niepodległości przez zniewoloną Polskę.

Szkołę powszechną ukończył w Brześciu, liceum w Siedlcach, a studia medyczne na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1890 r. uzyskując tytuł doktora nauk medycznych. W tym samym roku w ramach stażu podyplomowego uczestniczył w walce z epidemią cholery na terenie Warszawy.

W końcu XIX wieku, pojawiały się jeszcze lokalne ogniska wygasającej już epidemii cholery na terenie Polski w zaborze rosyjskim, która w latach 30. tego wieku pochłonęła tysiące istnień ludzkich na terenach okupowanej przez zaborców Polski.

Po uzupełnieniu swej wiedzy naukowej stażem lekarskim osiadł w Olsku, gdzie poświęcił się żmudnej, a zarazem ciężkiej pracy lekarza, pełniąc przez 20 lat stanowisko naczelnego lekarza Szpitala im. św. Błażeja w Olsku, będąc doskonałym specjalistą – praktykiem znanym nie tylko w swojej okolicy.

W Olsku prowadził także prywatną praktykę w gabinecie przy obecnej ulicy Mickiewicza. Przyjmował wszystkich chorych, bez względu na status społeczny czy zasobność ich kieszeni. Warunek był jeden: pacjent musiał być czysty; w przeciwnym razie choremu nakazywano kąpiel.

Prowadził też szeroką działalność społeczną. Jego dom był miejscem spotkań całej ówczesnej olskiej elity.

Był on bowiem współtwórcą Olskiej Straży Ogniowej, jej honorowym członkiem i lekarzem strażaków, był także założycielem Resursy Obywatelskiej, współzałożycielem olskiego oddziału Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (przekształconego później w Bank Spółdzielczy), oraz prezesem Patronatu Skautowego i Komitetu Ratunkowego.

Spółczniczką była także żona Buchowieckiego, Wieńczysława (z domu: Miłkowska), przewodnicząca Olskiego Koła Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Organizacja ta w czasie I Wojny Światowej zajmowała się pomocą armii poprzez organizowanie dostaw żywności i ubrań dla żołnierzy, a także opieką nad ich rodzinami. Postawa, zaangażowanie w dążeniu do niepodległości Polski, uzyskaniu równych praw, a także ofiarność polskich kobiet zyskała uznanie II Rzeczypospolitej i przyznanie im pełni praw wyborczych.

Działalność tę przerywa powołanie dr. Buchowieckiego do armii rosyjskiej na okres wojny rosyjsko-japońskiej, trwającej od 8 lutego 1904 r. do 5 marca 1905 r., zakończonej zwycięstwem Japonii. Wojny okrutnej, w której po raz pierwszy użyto karabinów maszynowych siejących śmierć i wielonarządowe uszkodzenia wymagające szybkiego transportu rannych z pola walki jak i zaopatrzenia chirurgicznego. W czasie działań wojennych dr Buchowiecki daje się poznać jako świetny organizator punktów selekcji i transportu rannych. W wojnie tej brało udział ponad ćwierć miliona Polaków powołanych z terenów zaboru rosyjskiego. Z wojny tej, cały i zdrow w randze ppłk. armii rosyjskiej powrócił Buchowiecki do Olska podejmując przerwana działalność lekarza i społecznika, nawiązując jednocześnie kontakty



z tworzącymi się wówczas polskimi organizacjami wojskowymi. Zwolniony do rezerwy w 1907 roku.

Za udział w wojnie rosyjsko-japońskiej odznaczony został carskim orderem św. Anny i orderem św. Stanisława 3 klasy (jest to polski order ustanowiony po powstaniu listopadowym włączony do grona odznaczeń carskich. Zabroniony do noszenia po odzyskaniu niepodległości przez Rzeczypospolitą).

Po wkroczeniu Legionów Polskich do Kongresówki dr Buchowiecki zgłasza się niezwłocznie do służby w wojsku narodowym. W dniu 14 września 1914 r. mając 51 lat zostaje przyjęty do Legionów w randze kapitana (po weryfikacji stopni wojskowych) i odtąd dzieli już dół i niedolę Legionów pod wodzą ukochanego Komendanta Piłsudskiego. Jako lekarz przydzielony początkowo do batalionu zapasowego Galicji na stanowisko lekarza baonowego, a po sformowaniu 6 pułku Legionów zostaje lekarzem naczelnym tego pułku i udaje się z nim na front, walcząc na polach bitew I wojny światowej do 2 lutego 1916 r. Kilkakrotnie awansowany na wyższe stopnie oficerskie. W grud-

niu 1915 roku zostaje ranny w bitwie pod Kostiuchówką, jednakże nie opuszcza swojego pułku. Od 1916 do 1925 roku pełni kolejno obowiązki na stanowiskach komendanta:

- domu ozdrowieńców w Kamińsku,
- szpitali rezerwowych w Kozienicach i Dęblinie,
- szpitala dla legionistów w Żyrardowie
- szpitala Mokotowskiego w Warszawie,

Do stopnia pułkownika mianowany zostaje w maju 1920 r., a w 1924 r. zostaje Przewodniczącym Komisji Superrewizyjnej przy Dowództwie Okręgu Krakowskiego Nr 1.

Na wszystkich tych stanowiskach gen. Buchowiecki utrzymuje nakreśloną przez siebie linię życiową, człowieka bez skazy, oddanego sprawie polskiej, gotowego dla niej poświęcić wszystko. Jako lekarz humanitarny, doskonały praktyk szanowany przez liczne rzesze pacjentów, jednoczący swoich podwładnych do wspólnej pracy był szczerze lubiany i wysoce ceniony przez przełożonych, kolegów lekarzy, oficerów i braci żołnierską. Za swoje czyny bojowe odznaczony podwójnym Krzyżem Walecznych, a w październiku 1915 r. srebrnym krzyżem *Virtuti Militari* 5. klasy. (*Virtuti Militari* to najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, a także najstarszy order wojskowy na świecie).

Szeregi Wojska Polskiego opuszcza odchodząc w stan spoczynku 31 maja 1925 r. z powodu wieku w myśl przepisów obowiązujących w armii z poczuciem żalu, gdyż jego zdaniem jego siły żywotne pozwalają na dalszą służbę wojskową. W dniu 25 lipca 1925 roku awansowany do tytularnego stopnia gen. bryg. w st. spoczynku przez Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego z dniem 31 maja 1925 r.

Generał Buchowiecki powraca do ulubionego swojego Olkusza, gdzie znów podejmuje pracę społeczną, tworząc na nowo resursę

obywatelską, miejscowy oddział Strzelca, oraz udziela się w związku legionistów.

W ostatnich dwóch latach życia gen. Buchowieckiego występująca od kilku lat choroba wrzodowa żołądka ulegając nasileniu, osłabia znacznie organizm, aż wreszcie groźne jej powikłanie – perforacja wrzodu i krwotok wewnętrzny kładzie kres jego życiu.

Umiera przytomnie w nocy 9/10 kwietnia 1927 r. z pełną świadomością, pogodą i spokojem. Sam wydał wszystkie zarządzenia co do swojego pochówku: żądając zwykłej sosnowej trumny, zaśpiewania nad mogiłą zwrotki pieśni żołnierskiej „Śpij kolego w ciemnym grobie”, zabraniając ukochanej rodzinie, którą pocieszał, płaczu po sobie. Na 2 godziny przed śmiercią podyktował synowi depeszę do Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego tej treści „Panie Marszałku, Generał Buchowiecki melduje posłusznie swe odejście na zawsze”.

Tę wierność żołnierską, aż po grób ocenił Marszałek Piłsudski w przesłanej osieroconej rodzinie depeszy znamiennej treści.

„Głęboko wzruszony śmiercią ś. p. małżonka Pani, generała doktora Stefana Buchowieckiego, pragnę wyrazić Jej i pozostałej rodzinie swój żal i najgłębsze współczucie. W odchodzącym od nas na zawsze generale tracicie męża i ojca, a Polska jednego z najlepszych swych synów. Zmarłemu generałowi Polska nigdy nie zapomni, iż w pamiętnych dniach sierpniowych 1914 r. gen. Buchowiecki mimo swych późnych lat stanął jak młodzieniec do apelu i oddał wspólnej sprawie siły i wiedzę, spełniając żołnierski obowiązek do końca. Cześć Jego Pamięci!

Józef Piłsudski
Marszałek Polski”

Pogrzeb generała w dniu 12 kwietnia 1927 był wielką manifestacją patriotyczną. Hołd zmarłemu oddali generałowie oficerowie i podoficerowie Okręgu Krakowskiego, liczne

delegacje wojskowe, kompania honorowa, delegacje wszystkich stanów, parotysięczny tłum mieszkańców Olkusza. Licznie reprezentowany był sanitariat wojskowy przez oficerów Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, obecni byli także koledzy lekarze współpracownicy Szpitala Mokotowskiego. W imieniu współpracowników Szpitala Mokotowskiego piękne przemówienie wygłosił mjr Łatkowski, który kończąc zaintonował pieśń *Śpij Kolego* w ciemnym grobie niech się Polska przyśni Tobie, a podjęta pieśń przez zgromadzone tłumy popłynęła ponad pola ziemi olkuskiej żegnając jednego z najlepszych jej synów. Ze wszystkich przemówień nad trumną biło przeświadczenie, że zarówno dokonane czyny jak i zasługi zmarłego gen Buchowieckiego nie kończą się teraz, a wręcz przeciwnie, są zaczątkiem dla nowych rozwiązań, które będą służyć Polsce.

Rodzina, którą zmarły pozostawił w osobach: żony, dwóch córek i syna – oficera Wojska Polskiego podążając na czele wielotysięcznego konduktu miała możliwość doświadczyć, że kroczy drogą idei, które przyświecały życiu zmarłego.

Dla wszystkich uczestników pogrzebu mającego charakter manifestacji patriotycznej było wiadome, że odchodzący, ten wierny żołnierz Rzeczypospolitej spełnił swój obowiązek życiowy i wniósł własny wkład pod zręby niepodległej Ojczyzny.

PS.

Syn Jan Stefan Buchowiecki, kapitan artylerii ur. urodzony 2 lipca 1902 roku, więzień Kozielska, zamordowany został przez NKWD wiosną 1940 r. w Charkowie.

Opracował

Janusz WASILEWSKI

na podstawie wspomnienia o gen. Buchowieckim zawartym w „Lekarzu Wojskowym” z września 1927 r., Wikipedii oraz „Przeglądu Olkuskiego”, maj 2013 r. i grudzień 2017 r.

Udział lekarzy wojskowych w organizacji Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego

Powołanie do istnienia towarzystwa naukowego grupującego warszawskich lekarzy było bez wątpienia bardzo istotnym wydarzeniem dla tego środowiska. Od samego początku lekarze wojskowi, związani jeszcze z armią I Rzeczypospolitej, następnie Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego znaleźli się w ścisłym gronie tego gremium wchodząc do niego i stanowiąc znaczący trzon jego założycieli. Dwunastu spośród nich złożyło dnia 25.XI.1820 roku bezpośrednio swoje podpisy pod aktem erekcyjnym tej jakże potrzebnej dla medyków, i to nie tylko warszawskich, instytucji. Warto przypomnieć przynajmniej w krótkich biogramach te postacie, tak jak chronologicznie podpisywali się pod dokumentem. A nie bez znaczenia będzie dodanie kilku słów, czy znaleźć można po nich jeszcze jakieś ślady.

Franciszek Ksawery Baldauf

– jego podpis figuruje, jako pierwszy z dodanym w języku niemieckim „...sehr gern...”, czyli „...bardzo chętnie...”

Z wojskiem polskim związany jeszcze w Legionach generała Henryka Dąbrowskiego, później z Legią Nadwiślańską, z którą to formacją przebył cały szlak bojowy w Hiszpanii, Rosji i we Francji. Kolejom jego życia oraz długiej ponad pięćdziesięcioletniej pracy zawodowej poświęcony został oddzielny tekst. W momencie założenia Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego pełnił obowiązki naczelnego sztablekarza wojska polskiego. Pochowany na starych Powązkach w Warszawie, ocalała częściowo zasypana ziemia tablica.

Andrzej Franciszek Dybek

– pod akcesem do Towarzystwa zostawił krótki komentarz: „...czytał i w nadziei, że idzie o rzecz dobrą, o naukę, której się poświęca lekarz i której prawdziwem źródłem jest doświadczenie przystępuję...”.

A kim był? Urodził się 30. XI. 1783 roku w Poznaniu. Jego ojciec Jan był lekarzem w 7. pułku piechoty koronnej, zaś matka Beatrix pochodziła z rodu Speltrów. W wieku 17 lat, w 1800 roku został wysłany przez władze pruskie do szkoły medycznej w Berlinie. Był jednym z najlepszych studentów, uhonorowano go medalem, szpadą i nagrodą pieniężną. Studia ukończył w 1805 roku, lecz przypuszczalnie ze względu na narodowość, nie pozwolono mu na uzyskanie akademickiego tytułu naukowego, i został wcielony, jako felczer do pułku artylerii pieszej. Dość szybko awansował na chirurga pułkowego. Po bitwie pod Jeną stoczonej przez wojska pruskie z armią Napoleona 14.X.1806 roku dostał się do niewoli, jednak już 20.XII.1806 roku zgłosił się na ochotnika do powstających oddziałów wojska polskiego. Został przydzielony do formacji kawalerii, a później do 3 pułku ułanów, z którym przebył kampanię 1809 roku. Jesienią 1810 roku uzyskał formalną zgodę na uzupełnienie wykształcenia i uzyskanie odpowiedniego stopnia akademickiego. Dnia 18.I.1811 roku zapisał się na uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą i tam po złożeniu przepisanych egzaminów i przedstawieniu pracy „De vulnerandi potestate aeri compresso utique abneganda” uzyskał tytuł doktora medycyny i chirurgii. W niecały miesiąc później dnia 3. III. 1811 roku otrzymał drugi tytuł

doktora, tym razem w dziedzinie nauk filozoficznych na uniwersytecie w Wittemberdze. Podczas kampanii rosyjskiej 1812 roku kierował ambulansem przydzielonym do jednej z formacji polskich. W tragicznej fazie odwrotu, po przekroczeniu Berezyny, kiedy nie był znany los Leopolda Lafontaine przejął obowiązki naczelnego lekarza wojska polskiego. Po powrocie do Warszawy przygotował lazaret w dawnych koszarach gwardii pieszej koronnej. Gdy nadszedł rozkaz opuszczenia stolicy przedostał się w okolice Kalisza, a następnie na Śląsk do generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Uczestniczył w walkach na terenie Saksonii i dnia 11.V.1813 roku został odznaczony Legią Honorową. Brał udział w bitwie pod Lipskiem, o czym tak pisał generał Jan Henryk Dąbrowski „...Andrzej Franciszek Dybek służąc gorliwie i czynnie dał dowody nie tylko znajomości sztuki lekarskiej, ale wykazał się odwagą, z jaką niósł pomoc rannym... torując sobie drogę wśród tysiąca niebezpieczeństw, jakie go otaczały...”. Wraz z niedobitkami wojska polskiego dotarł do Francji, gdzie prócz pomocy rannym i chorym znalazł czas na dalsze kształcenie się i kontakt z lekarzami paryskimi. W lipcu 1814 roku powrócił do Polski i 15.I.1815 roku ożenił się z córką znanego warszawskiego medyka Jerzego Arnolda. W tym samym czasie został przez generała Józefa Wielhorskiego dnia 24.II.1815 roku mianowany lekarzem dywizyjnym w drugiej dywizji jazdy. Funkcję tę pełnił do 8.XI.1817 roku. Jednocześnie wchodził w skład komisji weryfikującej kadry medyczne armii Królestwa Polskiego. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powierzyła mu również funkcję organizatora kliniki

chirurgicznej przy nowo powołanym w 1816 roku uniwersytecie. Prowadził tam zajęcia dydaktyczne, zaś w latach 1818 – 1825 sprawował funkcję dziekana wydziału lekarskiego zjednując sobie wielką życzliwość studentów. W tym czasie ukazały się też drukiem dwie jego monografie: „Klinika chirurgiczna Królewskiego Uniwersytetu w Warszawie” oraz „Uwagi nad niektórymi chorobami i operacjami chirurgicznymi”. Zmarł nagle, na serce 6. II. 1826 roku w wieku zaledwie czterdziestu trzech lat. Nie jest wykluczone, a na to wskazują badania grupy francuskich uczonych m. in. Natalie Petiteau, Chantal Prévot, François’a Houdecek, a w szczególności Marie-Pierre Rey, iż była to odpowiedź organizmu na przeżyty traumę wojenną, szczególnie odwrotu spod Moskwy. W tym miejscu wypada wspomnieć, iż Andrzej Franciszek Dybek został pierwszym wiceprezesem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Jego grobowiec na starych Powązkach był poddany pracom konserwatorskim, ale niestety ulega destrukcji, podobnie jak i metalowe ogrodzenie.

Ignacy Fijałkowski

– „...przystępuje równie...” uwierzytelnione następnie podpisem

Kolejny z medyków, a o nim nie mamy wiele danych. Urodził się w 1783 roku w Andrychowie, z wojskiem polskim związany od 1809 roku, pełnił obowiązki naczelnego lekarza pierwszej dywizji Księstwa Warszawskiego, a następnie był inspektorem szpitali wojskowych, autor podręcznika „Początki chirurgii” wydanego w 1811 roku, po roku 1813, przy czym nie jest wykluczone, iż dopiero w 1819 przeszedł do pracy w szpitalach cywilnych, zaś od 1823 prowadził wykłady z położnictwa na Uniwersytecie Warszawskim, zmarł poza Warszawą w Zawidzu k. Mławy.

Karol Stanisław Grygowicz (Grygorowicz)

– „...przystępuje...”, następnie złożył swój podpis

Wiemy o nim również niewiele. Urodził się w 1872 roku w Kaliszu bądź też 10. XII. 1784 roku w Krakowie (Franciszek Giedroyc podaje tu w nawiasie jeszcze jedną datę, a mianowicie 1779) i posiadał wysokie wykształcenie akademickie będąc doktorem medycyny, magistrem chirurgii i „...akuszerji...” Akademii Krakowskiej. Z wojskiem związany od 13. I. 1807 roku, kiedy wstąpił do 4 pułku piechoty, w którym od 13. II. 1808 roku pełnił obowiązki sztabschirurga. Został odznaczony Legią Honorową oraz „...krzyżem złotym polskim oficerskim i był we wszystkich bitwach przytomny gdzie się tylko pułk, w którym zostawał znajdował...” przede wszystkim na terenie Hiszpanii. W Królestwie Polskim początkowo był lekarzem batalionowym w tzw. batalionach i szwadronach wzorowych zamienionych później na formację gwardii. Od 1817 roku pracował w biurze rachunkowości wydziału lekarskiego, zaś dnia 28. III. 1831 roku po ustąpieniu Jana Stummera zajął jego stanowisko szefa wydziału lekarskiego. Wyjechał później do Buska, gdzie był lekarzem w szpitalu Św. Mikołaja. Zmarł w tej miejscowości w 1855 roku.

Jakub Fryderyk Hoffman

– „...przystępuje...”

Kolejny z medyków wojskowych to postać niezwykle ciekawa. Urodził się w Ostródzie 16. IX. 1758 roku i z racji tradycji rodzinnych – ojciec Jan Fryderyk był farmaceutą w tym mieście - naukę rozpoczął w kierunku farmacji, początkowo od 1771 roku w Elblągu, następnie w Królewcu i od 1778 roku w Rydze. W 1779 roku zdał egzamin w Petersburgu i rozpoczął pracę

w aptece cesarskiej skąd w 1779 roku został przeniesiony do apteki admiralicji w Archangielsku. W następnym roku został zwolniony ze służby i uzyskał zgodę na studia medyczne. Wyjechał z Rosji początkowo do Królewca, a następnie do Wiednia oraz Berlina. W 1784 roku uzyskał stopień doktora medycyny na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą i po krótkim pobycie w Berlinie przybył do Warszawy, gdzie przez sześć lat był lekarzem przybocznym biskupa Giedroycia. W 1794 roku został powołany na stanowisko lekarza wojskowego w 16 pułku piechoty, a następnie w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej kierował lazaretami w pałacu Radziwiłłowskim i szpitalu Ujazdowskim. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej wyjechał do Włoch i w latach 1797–1798 był lekarzem w legionach. Po powrocie do kraju przez pewien czas mieszkał w Rybieniu niedaleko Wyszkowa. W 1807 roku, o czym już było wspomniane, objął stanowisko naczelnego lekarza w dwóch dużych lazaretach w okolicach Płocka w Tokarach i Dobrzykowie, później zaś zmagął się z epidemią szerzącą się wśród ludzi i zwierząt gospodarskich w okolicach Sochaczewa. Propagował szczepienia ochronne przeciw ospie wszystkich nowo wcielanych do armii rekrutów. Późną jesienią 1809 roku został powołany na katedrę historii naturalnej w nowo powstałej Szkole Medycznej w Warszawie. Dla potrzeb nauczania w 1811 roku urządził ogród botaniczny, który następnie został włączony w teren Uniwersytetu Warszawskiego, później zaś w 1817 roku objął na tymże uniwersytecie dodatkowo jeszcze katedrę mineralogii. Zmarł 17. X. 1830 roku w Warszawie. Spoczął wraz z żoną na Cmentarzu Ewangelickim w Warszawie. Kamień nagrobny zachował się, niestety łupem złodziei padły metalowe litery, jakie były wkućte stąd napis, zresztą niezbyt czytelny to są jedynie ślady po nich.

Jakub Fryderyk Hofman słynął ze swoich zainteresowań pozamedycznych m. in. konstruując prototypy narzędzi chirurgicznych, łodzi podwodnej oraz kesonu do prac umocnieniowych przy budowie przepraw przez rzeki.

Stał się też bohaterem literackim, gdyż Andrzej Sawicki uczynił go jednym z bohaterów powieści „Honor legionu”.

Jan Karol Kühnel

– wyraźnie napisał tak „...tak...”, ale swojej deklaracji nie parał podpisem.

Tu danych biograficznych jest niestety bardzo skąpo. Pochodził z Berlina, gdzie urodził się w 1770 roku, przy czym Stanisław Kościński wspomina, iż „...przybył do Warszawy z wojskiem pruskim ok. 1796, od roku 1813 był członkiem komisji nadzorczej lazaretów ks. warszawskiego...” Ponadto pełnił obowiązki „...naczelnika i urzędnika zdrowia dywizji pierwszej...” wojsk Księstwa Warszawskiego przede wszystkim zawiadując stroną zaopatrzenia farmaceutycznego, na co wskazuje zachowany w zbiorach Biblioteki Narodowej zapis przygotowanego zestawienia leków opatrzonego jego podpisem. W 1813 roku wraz z oddziałami polskimi przebywał na terenie Saksonii. Po zakończeniu działań zbrojnych, w 1814/15 roku powrócił do Warszawy, po czym otworzył jeden z pierwszych ogólnodostępnych gabinetów lekarskich w tym mieście. Zmarł 23. I. 1836 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Młynarskiej. Piękny, monumentalny grobowiec z popiersiem dłuta Jakuba Tatarkiewicza zachował się w dość dobrym stanie, ale wymaga renowacji.

Stanisław Przysański

– na dokumencie nim złożył swój podpis zaznaczył „...czytałem i chętnie przystępuję...”

Kolejna z postaci, o której danych nie zachowało się zbyt wiele. Urodził się we wsi Grudusko położonej 25 kilometrów na północny wschód od Ciechanowa dnia 1 V. 1785 roku. Był synem Jana i Katarzyny. Studiował w instytucie medyko - chirurgicznym w Berlinie, zaś doktorat chirurgii uzyskał w 1819 roku na Uniwersytecie Warszawskim. W czasach Księstwa Warszawskiego był początkowo lekarzem w 10 pułku piechoty, a następnie w jednej z formacji stacjonujących w Warszawie i wreszcie od 1808 roku w lazarecie mieszczącym się w koszarach sapieżyńskich. Za udział w kampanii 1809 roku został uhonorowany krzyżem Virtuti Militari. W Królestwie Polskim początkowo pracował w administracji, a następnie był sztabslekarzem początkowo w pułku piechoty, a następnie od 1816 roku strzelców konnych gwardii. W latach 1817 – 1828 pracował w Szpitalu Ujazdowskim, a ponadto od 1824 roku prowadził zajęcia w szkole dla felcerów wojskowych gdzie dawał wykłady z zakresu teoretycznego, przede wszystkim z anatomii. W 1828 roku został mianowany naczelnym lekarzem dywizji gwardii. Po roku 1833 wyjechał do Szczebrzeszyna, a następnie do Krasnegostawu gdzie zmarł 18. IV. 1852 roku.

Stanisław Przysański, co prawda wzmiankowany tylko z nazwiska, został uwieczniony na kartach powieści Wacława Gąsiorowskiego „Rok 1809”.

Karol Stackebrandt

– nakreślił „...mit vielen Vergnügen Tritt bei...”, czyli „...z przyjemnością dołączam...” i następnie podpisał się.

Ten medyk urodził się we Wrocławiu 25. IX. 1790 roku. Był synem Jana i Marii, bądź wrocławskiego lekarza Fryderyka i Eleonory z Heinrichów. Studiował w Jenie i w Berlinie gdzie uzyskał tytuł doktora

medycyny. Od 1810 roku był lekarzem w pułku artylerii konnej. Za kampanię 1812 roku uhonorowany orderem Virtuti Militari. W czasach Królestwa Polskiego początkowo pełnił obowiązki sztabslekarza w 2 pułku ułanów, a następnie w latach 1827 – 1830 w korpusie artylerii i inżynierów. 27. III. 1830 roku został lekarzem dywizyjnym w 2 dywizji piechoty. Od 1832 roku do śmierci kierował Szpitalem Ujazdowskim. Zmarł 9. III. 1855 roku i pochowany został na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Obecnie, miejsce grobu jest niemożliwe do ustalenia.

Jan Stummer

– zaznaczył: „...chętnie przystępuję...”

Kolejny z „...ojców założycieli...” urodził się 7. VII bądź też 19. VII 1784 roku w Krakowie, gdzie również studiował i w 1808 roku uzyskał stopień doktora medycyny, wcześniej pełniąc już obowiązki dydaktyczne w szkole dla żołnierzy. Przypuszczalnie w tym okresie utrzymywał bliski kontakt z Rafałem Józefem Czerwiakowskim. Z wojskiem związany był od 1808/09 roku, zaś od 20. V. 1809 pracował, jako lekarz w lazarecie polowym podczas oblężenia Sandomierza. Dnia 30. XII. 1809 podał się do dymisji i powrócił do kariery akademickiej, a nawet przez pewien czas pełnił obowiązki kierownika katedry anatomii w Akademii Krakowskiej. Ponownie wstąpił do armii 4. III. 1813 roku i w początkowym okresie został mianowany lekarzem dywizyjnym, następnie zaś 11. III. 1813 roku podjął prace przy organizacji ambulansów tworzącego się korpusu. W kilka dni później został mianowany naczelnym lekarzem wojska polskiego, W Królestwie Polskim pełnił od 1815 roku tę samą funkcję, z przerwą w latach 1818-1820 gdy prócz obowiązków wojskowych prowadził

również wykłady z anatomii na Uniwersytecie Warszawskim. W 1831 roku podał się do dymisji i wyjechał do Krakowa. Powrócił ok. 1832 roku i pełnił obowiązki początkowo w Komitecie, a następnie w Radzie Lekarskiej Królestwa Polskiego, której członkiem etatowym był od 1838 roku. W 1845 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 15. VIII. 1845 roku w Warszawie i został pochowany na starych Powązkach. Potężny grobowiec rodzinny zachował się w dość dobrym stanie.

Fryderyk Gottlieb Szwencki

– zaznaczył na wstępie: „...Mit Vergnügen trete ich dieser Gesellschaft bey, ...” czyli „...z przyjemnością dołączam do tej inicjatywy...”, po czym podpisał się.

I o tej postaci warto utrwalić kilka faktów. Urodził się 28.II.1783 roku w Guben, czyli dzisiejszym Gubinie nad Nysą Łużycką, jako syn Fryderyka i Zofii z Fechnerów, zaś studia rozpoczął w Dreźnie. Początkowo związany z armią saską gdzie pracował, jako lekarz batalionowy w szpitalach polowych, po otrzymaniu dymisji, dnia 29. VIII. 1811 roku został „...urzędnikiem zdrowia I klasy...” w 2 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego i o czym zanotował Samuel Peszke, był jednym z najbardziej czynnych lekarzy w ambulansie usytuowanym na terenie zniszczonego pożarem Smoleńska. Upamiętnił się również wyjątkowym poświęceniem w czasie batalii pod Lipskiem spiesząc z pomocą, o czym wspomina Józef Szymanowski bezpośrednio na linii walk. Pozostał w mieście, w pierwszym najtrudniejszym okresie po ustaniu działań zbrojnych pracując w szpitalach polowych m. in. w kościele Św. Tomasza. Jego nazwisko w zapisie fonetycznym, jako jednego z bardziej czynnych chirurgów wspomina dokument powstały w końcu października 1813 roku. Po ustabilizowaniu się sytuacji w Lipsku, zgłosił

się samorzutnie, o czym wspomina Stanisław Kościński do lazaretu mieszczącego się w Halle, gdzie pod okiem profesora Meckela pracował aż do 1815 roku. Doświadczenia zawodowe zebrał w pracy „De aneurismatis structura”, która 24. III. 1815 roku przyniosła mu stopień doktora medycyny i chirurgii. Za swoją odwagę i poświęcenie dla rannych odznaczony najpierw srebrnym, a następnie złotym krzyżem Virtuti Militari. W Królestwie Polskim początkowo był sztabslekarzem w pułku grenadierów gwardii, a następnie pełnił obowiązki lekarza dywizyjnego dywizji gwardii. Od 1828 roku wraz z Józefem Celińskim i wspomnianym już Stanisławem Przysiańskim wszedł w skład ścisłego kierownictwa Szpitala Ujazdowskiego, zaś w 1831 roku był szefem lazaretów wojskowych w Warszawie. Po kapitulacji we wrześniu 1831 roku pozostał w mieście i już, jako cywil, w latach 1833 – 38 zajmował stanowisko lekarza naczelnego Szpitala Ewangelickiego. Został też członkiem honorowym Rady Lekarskiej Królestwa Polskiego. Przez cały czas mieszkał na terenie Szpitala Ujazdowskiego spiesząc z pomocą i radą swoim młodszym kolegom. 30. XII. 1856 roku Towarzystwo Lekarskie Warszawskie uczciło go wraz z Franciszkiem Ksawerym Baldaufem uroczystością z okazji pięćdziesięciolecia uzyskania dyplomu lekarskiego. Zmarł w Warszawie 27. III. 1860 roku. i pochowany został na Cmentarzu Ewangelickim.

Fryderyk Gottlieb Szwencki jest kolejną postacią, jaka trafiła do literatury. Stało się to za sprawą Wacława Gąsiorowskiego, który wspominał go w swojej kolejnej powieści „Księżna Łowicka”.

Wilhelm Wallburg (Wahlburg)

– przy swoim akcesie napisał, „...mit Mit vollkommen Vergnügen trete ich einem Vereine bey, der das wissenschaftlichen zum all-

gemeinen bestern zu verbreiten zum Zwecke hat...”, czyli „...z całą przyjemnością przyłączam się do stowarzyszenia, którego celem jest rozpowszechnianie wiedzy naukowej dla najlepszych...” dodając jeszcze w języku łacińskim „...res unita prosperat et propagat mentem...”.

O tej postaci znów wiemy bardzo niewiele. Rodowód sięgał Szwecji, zaś on sam pochodził z poznańskiego. Urodził się w 1759 roku. Studiował w Pradze i Budapeszcie, a według Stanisława Kościńskiego również w Wiedniu zaś doktorat medycyny i chirurgii otrzymał w 1803 roku w Akademii Krakowskiej, gdzie początkowo prowadził również wykłady dla przygotowujących się do egzaminu magistra chirurgii. W 1812 roku był „...urzędnikiem zdrowia klasy I...” w armii Księstwa Warszawskiego, za swoje czyny odznaczonym złotym krzyżem Virtuti Militari. Po 1815 roku podał się do dymisji i od 1818 roku był wykładowcą położnictwa na Uniwersytecie Warszawskim i kierował Instytutem Położnictwa, jaki mieścił się przy ul. Jezuickiej. Zmarł w Warszawie w 1823 roku. Miejsce pochówku niestety nie jest znane.

Jan Fryderyk August Wernery

– zaznaczył „...sehr gern...”, czyli „...bardzo chętnie...”

To ostatni z medyków wojskowych, jacy pierwsi podpisali akces do Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Urodził się w 1. I. 1781 roku w Wanzleben pod Magdeburgiem na terenie Prus. Związany z wojskiem Księstwa Warszawskiego od grudnia 1806 roku. Od 1808 roku był lekarzem w 8 pułku piechoty, a podczas kampanii rosyjskiej 1812 roku, w 12 jako „...urzędnik zdrowia klasy I...”. Ponadto w 1811 roku pracował, jako lekarz naczelný

w Szpitalu Ujazdowskim. Za swoje męstwo został odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*. W Królestwie Polskim początkowo był lekarzem przy sztabie placu w Warszawie, następnie w szkole aplikacyjnej i w korpusie weteranów i inwalidów. Od 1825 roku, bądź od 1831 (należy tu nadmienić, iż Franciszek Giedroyc popełnił drobną omyłkę, gdyż „...Wernery August...” jest wymieniony, jako lekarz dywizyjny już w 1830 roku) lekarz korpusu weteranów i inwalidów w stopniu lekarz dywizyjnego. Brał czynny udział w zwalczaniu epidemii cholery, jaka panowała w Warszawie w 1831 roku. Zmarł w wieku 71 lat. Pochowany na Cmentarzu Ewangelickim.

Na 38 lekarzy warszawskich, jakich nazwiska figurują na liście „...ojców założycieli...” dwunastu medyków związanych z wojskiem to liczba bardzo duża. Stanowili oni wcale liczne grono. Pracowali również na przygotowaniu statutu Towarzystwa, gdzie pierwszą wersję w języku polskim przygotowywał Franciszek Andrzej Dybek, zaś w niemieckim Karol Stackelbrandt, zaś swoje liczne uwagi zgłosili Ignacy Fijałkowski, a także Jan Stummer. Będąc już pełnoprawnymi członkami Towarzystwa,

Maria J. TUROS – dr nauk medycznych, magister teologii, filozof i etyk, pracownik naukowy Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, pasjonat historii medycyny wojskowej, szczególnie przełomu XVIII i XIX wieku oraz rekonstrukcji historycznej w jej wydaniu naukowym. Autor pierwszej w języku polskim biografii Dominique Jean Larrey



intensywnie włączali się w życie naukowe, wygłaszając referaty czy doniesienia. Szczególnie często głos zabierali Franciszek Andrzej Dybek, Ignacy Fijałkowski oraz Jan Fryderyk August Wernery, który zajmował się przede wszystkim tematami związanymi z chirurgią, lecz po zapoznaniu się z porządkiem obrad kolejnych posiedzeń, jakie cytuje w swojej monografii Józef Peszke wyraźnie widać, iż sekundowali im pozostali.

Według zachowanego dokumentu z 1820 roku wszyscy posiadali jak na owe czasy bardzo wysokie kwalifikacje i doskonałe przygotowanie zawodowe. Siedmiu (Franciszek Ksawery Baldauf, Andrzej Franciszek Dybek, Ignacy Fijałkowski Jakub Fryderyk Hoffman, Jan Karol Kühnel, Wilhelm Wallburg oraz Jan Fryderyk August Wernery) posiadało doktoraty medycyny i chirurgii, dwóch (Karol Grygowicz

i Jan Stummer) – doktorat chirurgii i magisterium medycyny, a trzech (Stanisław Przysiański, Karol Ludwik Stackelbrandt oraz Fryderyk Gotlieb Szwenccki) – doktorat chirurgii.

Za swoje zasługi w niesieniu pomocy rannym, często z narażeniem własnego życia zostali uhonorowani odznaczeniami wojskowymi. Jak podaje „Rocznik Woyskowy” z 1817 roku ośmiu z ich grona było odznaczonych krzyżem *Virtuti Militari*, zaś trzech (Franciszek Ksawery Baldauf i Andrzej Franciszek Dybek i Karol Stanisław Grygowicz) dodatkowo jeszcze to kawalerowie Legii Honorowej.

Bez najmniejszej przesady – stanowili elitę społeczeństwa Warszawy.

Udział lekarzy wojskowych w organizacji Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Maria J. Turos
Warszawski Uniwersytet Medyczny

Refleksja historyczna o służbie zdrowia i kształceniu lekarzy w Wojsku Polskim

Ukazała się monografia pt.: „Refleksja historyczna o służbie zdrowia i kształceniu lekarzy w Wojsku Polskim”, której autorami są: dr n. hum. Czesław Marmura i prof. dr hab. n. med. Jurek Olszewski i przygotowana została do druku przez Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników we Włocławku, w nakładzie 200 egzemplarzy.

Wydanie to było sponsorowane przez: Wojskową Izbę Lekarską w Warszawie, Fundację Rozwoju Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 im. Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi „PRO CORDIS” i Stowarzyszenie Przyjaciół Tradycji Wojskowej Akademii Medycznej i Wojskowej Służby Zdrowia w Łodzi.

Przedmowa

Zbigniew Herbert wybitny polski poeta, eseista, dramaturg tak pisał: „*Naród, który traci pamięć, traci także sumienie*”.

Nasze pokolenie, które zorganizowało w latach 2017-2019 trzy naukowe konferencje związane z jubileuszami 100-lecia powołania etatowej służby zdrowia Wojska

Polskiego i 60-lecia powołania i utworzenia w Łodzi Wojskowej Akademii Medycznej pod honorowym patronatem: Pana Macieja Grubskiego - Senatora Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Witolda Stępnia- Marszałka Województwa Łódzkiego i Pani Hanny Zdanowskiej- Prezydenta Miasta Łodzi, ma tę świadomość i pragnie potomnym, byłym absolwentom Wojskowej Akademii Medycznej, Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz dzisiejszym studentom-podchorążym i studentom kierunków lekarskich na różnych uczelniach przekazać wiedzę zawartą w wygłoszonych referatach, a także pamięć o historycznych uwarunkowaniach kształcenia lekarzy medycyny Wojska Polskiego, które dały zacząć, aby w ciągu tylko ostatnich sześćdziesięciu lat wykształcić kilka tysięcy lekarzy medycyny, dentystów i farmaceutów - oficerów Wojska Polskiego.

Organizatorzy tych konferencji naukowej mają świadomość potrzeby przypomnienia historycznych faktów, które legły u podstaw powołania 7 listopada 1957 roku uchwałą nr 477 /57 Rady Ministrów Wojskowej Akademii Medycznej z siedzibą w Łodzi. Ten Jubileusz 60- lecia jest doskonałą okazją pochylenia się nad uwarunkowaniami, które legły

u podstaw kształcenia oficerów lekarzy Wojska Polskiego.

Zazwyczaj lekarz wojskowy spostrzegany jest przez współczesne społeczeństwo przez pryzmat gabinetu lekarskiego, kliniki, jako bardziej lub mniej doskonały profesjonalista, rzetelny fachowiec. Rzadziej widziany jest jako dyspozycyjny oficer przygotowany do działania w bardzo złożonych warunkach współczesnego pola walki (misje w Iraku i Afganistanie), czy też prowadzonych ćwiczeń wojskowych.

Dlatego też warto przypomnieć, a może i uzmysłowić istotę zawodu „oficera - lekarza”, bowiem jak wykazała nasza historia ostatnich stu lat, zawód ten miał i nadal ma istotny wpływ na określenie miejsca i roli wojskowej służby zdrowia w strukturach Wojska Polskiego. A jej żywotność i elastyczność działania w ekstremalnych warunkach była i jest jednym z istotnych czynników bezpiecznego funkcjonowania armii oraz państwa.

Ta oficerska, a jednocześnie samarytańska służba człowiekowi i w imię człowieka ma oczywiście głębsze, historyczne tradycje. Jednak dzieje etatowej służby zdrowia Wojska Polskiego, powołanej Rozporządzeniem M.S.Wojsk. z dn. 8 listopada 1918 roku, łączą się nierozdzielnie z historią całego 100

- lecia Rzeczypospolitej Polskiej.

U progu niepodległości organizatorzy Wojska Polskiego mieli świadomość, że nie będzie można stworzyć nowoczesnej armii, bez stworzenia wojskowej służby zdrowia opartej o zawodowy korpus oficerów lekarzy, wykształconych we własnej uczelni wojskowo - medycznej. Bowiem jak podkreślali, niezbędną rzeczą dla lekarza wojskowego jest znajomość sztuki lekarskiej z jednoczesną znajomością przepisów administracyjno-organizacyjnych i ogólnowojskowych. Wyrażali przekonanie, że im lepiej oficerowie lekarze będą do swojej służby przygotowani i lepiej wojskowo wyszkoleni, tym samym oddadzą większe korzyści oddziałom, w których pełnią służbę, a tym samym powiększą autorytet wojskowej służby zdrowia.

Autorzy artykułów poszukiwali uogólnionych odpowiedzi na następujące pytania zasadnicze:

1. Czy Siłom Zbrojnym Rzeczypospolitej Polskiej potrzebna jest dzisiaj w XXI wieku profesjonalna wojskowa służba zdrowia?
2. Jakie są cele i różnice w procesie kształcenia i wychowania lekarzy wojskowych a lekarzy cywilnych, a także jakie instytucje powinny ten proces dydaktyczny realizować?
3. Czy współczesnej armii potrzebny jest lekarz wojskowy wykształcony w medycznej uczelni wojskowej, czy wystarczy lekarz cywilny na kontrakcie w wojsku wykształcony na wydziale lekarskim uczelni medycznej lub jakiegokolwiek uczelni mającej akredytację kierunku lekarskiego?

Tych pytań można by postawić jeszcze kilka, a związanych także z medycyną pola walki oraz procesem obecnego i przyszłego kształcenia studentów- podchorążych medycyny.

dr n. hum. Czesław Marmura
prof. dr hab. n. med. Jurek Olszewski



Ps.

Jako współautor, serdecznie ją Państwu polecam. Ta książka uwzględnia wielkość funkcji wojskowych lekarzy: świetnych uczonych i lekarzy, a zawiera wiele fascynujących szczegółów z historii o służbie zdrowia i kształceniu lekarzy w Wojsku Polskim.

Na szczególną uwagę zasługują jednak Ci, którzy przyczynili się do ocalenia od zapomnienia macierzystej uczelni WAM i Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM

w Łodzi, łącząc pracę zawodową i naukową

Myślę, że różne zdarzenia, trudności w życiu sprawiają, że poczucie obowiązku i konsekwencja to jedyna droga do ich pokonania i wykrzesania nowej energii. Tylko energia może zrodzić nową energię i nadać sens działaniom.

Zastanawiam się tylko, czy już tak nisko upadliśmy jako społeczeństwo, czy też jeszcze dalej tkwimy w PRL? Czy polityka może usprawiedliwiać małostkowość, niece

intencje, czy idzie w parze z dobrem i prawdą, solidarnością?

Mam jednak nadzieję, że ta monografia sprawi, iż wielu Polaków zmieni swój sposób myślenia o naszej przeszłości stając się cudownie bogatą i inspirującą. Każdy kto się zabierze do tego woluminu z pewnością bardzo wiele się z niego nauczy.

Ostatni Dziekan

Wydziału Wojskowo-Lekarskiego

UM w Łodzi

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med.

Jurek Olszewski

Marudzenie o Szopenie

Pandemia, epidemia, Akademia

*"Wielka sława to żart,
książę błazna jest wart"*

z operetki "Baron cygański"

Johanna Straussa, syna, 1855

Pandemia, to bardzo uogólniona epidemia, akademia to Akademia platońska, założona przez Platona, filozofa greckiego, w gaju Akademosa, stąd nazwa akademii, poświęconym Akademosowi, herosowi greckiemu, zlokalizowana w odległości 6 stadionów od Aten, za murami (1 stadion = 600 stóp, ponieważ stopy były różne, w zależności od lokalnej stopy, 1 stadion miał od 165 do 192 metrów. Nie było Unii, która by to wszystko uporządkowała, jeśli znormalizowała krzywą banana!). Akademia zajmowała się głównie filozofią, matematyką, później retoryką i naukami przyrodniczymi. Legenda głosi, że widniał na niej napis, oczywiście po grecku: „niech nieobeznany z geometrią nie wchodzi” (Wikipedia).

Dobrze, że taki napis nie widniał nad wejściem do żadnego z budynków Wojskowej Akademii Medycznej w mieście Łodzi, Naszej Nieboszczy Akademii, czyli przy ulicy Źródłowej 52, na ulicy generała Lucjana Żeligowskiego pod numerem 7/9 i na placu 9 maja, czyli „przy czołgach”. Dzisiaj te adresy nadal egzystują

„w przestrzeni publicznej”, piękne określenie, używane przez „ludzi na pewnym poziomie”, ale są to adresy puste, tylko dla starych wamowców, dla „białych mamutów wojskowej służby zdrowia” jawią się jako ich dawno zasypane „krynice wiedzy” i rajske ogrody ich nieodwołalnie i bezpowrotnie minionej młodości. Przy Źródłowej, pod pięćdziesiątym drugim, budynki jeszcze stoją, ale słychać już wokół nerwowe szuranie, to deweloper nerwowo przestępuje z nogi na nogę, bo „miejscówka” jest wyjątkowo atrakcyjna, blisko centrum, komunikacja miejska i automobilowa świetna, kościół z tradycjami na miejscu, tylko komitetu jakiejś partii, jak na raz razie brak. Nadal jest to łakomy kąsek nie do ruszenia, ale nie takie budynki i kompleksy „z duszą i historią” szły pod młotek, a dokładnie, „przypadkowo” zostały zahaczone przez spychacz.

W stolicy odbywało się to zazwyczaj z piątku na sobotę, kiedy wszyscy, konserwator i wszystkie urzędy świętują weekend, najlepiej długi. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy grasuje „seryjny samobójca”, też

w piątki, a sekcję można wykonać dopiero w poniedziałek. A w każdy poniedziałek jest już „posprzątane”, lub jak mówi lud „po ptokach”.

A może i deweloperzy mają wspólne korzenie z „seryjnym samobójcą”? Kto to może wiedzieć? Za moich, zamierzających już czasów, gdy wamowską sądówką przy naszym szpitalu przy Żeromskiego „zawiadywała” p. adiunkt Maria Bielanińska, były jakieś inne zasady. Odnosnie Pani Doktor Marii Bielanińskiej, znalazłem w aktualnym (marzec 2020) wydaniu internetowym polskiej „Gazety Petersburskiej”, „wystarczy kliknąć myszką”, bardzo dokładne wspomnienia, z roku 2016, a w zasadzie pamiętnik Pani Doktor Marii Bielanińskiej, która była najprawdziwszą Polką, z domu Wasiak, nazwisko miała po mężu, Rosjaninie, który zginął na wojnie, przeżyła całą blokadę Leningradu, pracując jako lekarz. Wspomnienia polecam! No, ale to było kiedyś! Niebawem koledzy z mojego pokolenia, których nie zabierze ze sobą „koronowany” wirus i tak będą miarowym krokiem podążać

za swoimi poprzednikami na „Niebiańskie Łąki”. Młodsze pokolenia, przekonane o swojej wiecznej młodości i długowieczności w dobrobycie i samozadowoleniu, nie będą się interesowały historią, ale – przypominam – to do czasu! Kto wtedy będzie pamiętał o ulicy Źródłowej? Chyba tylko lokatorzy nowych apartamentowców! Teren ten nadal zajmuje wojsko, nawet polskie, ale już absolwentów WAM, którzy przy okazji swoich zjazdów chcieliby odetchnąć atmosferą Źródłowej, nie wpuszczają. Może my całe życie przesłużyliśmy w jakimś innym wojsku, może my przez całe nasze życie leczyliśmy żołnierzy i ich rodziny jakiejś innej armii? No tak, nam nasze oficerskie pensje wypłacało jeszcze Ministerstwo Obrony Narodowej (MON), a nie Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ). Może to o to chodzi? A może o coś całkiem innego?

Wracając do napisu z wejścia do akademii platońskiej, dobrze, że go nie było pod żadnym z ww. adresów, bo i pod żadnym z nich nie byłoby i mnie, jako osobnika wyjątkowo tępego „z rachunków”. A tak, nie bez przejściowych trudności, jakoś mi się udało przez te studia prześliznąć! Dużym przeżyciem była dla mnie na pierwszym roku, oczywiście oprócz „Historii ruchu robotniczego”, fizyka lekarska, z Panem Profesorem Józefem Konarskim, o ksywce nadanej przez studentów „Kenotron”(kenotron – dioda prostownicza wysokiego napięcia), z której zapamiętałem ruchy Browna. Poświęciłem im (ruchom Browna) jeden z pierwszych moich artykułów oraz temat pierwszego ćwiczenia z elektryczności: „Pomiar prędkości wyjściowej elektronów metodą potencjału hamującego”, który to temat był dla mnie wtedy nie zgłębianą zagadką i taką też pozostaje do dziś!

Dość dużym przeżyciem dla osób dzielących ze sobą mieszkanie, jest przejście ich na emeryturę, jeszcze większym, gdy następuje

to w tym samym czasie, a zatrać to o rekordy, które można porównać z wyczynami himalaistów, gdy dojdzie do tego kwarantanna, domowa, pełna, czy półpełna. Pracując „na pełnym etacie”, w okresie zdrowotnej i zawodowej prosperity, również w licznych pracach dodatkowych, w domu na ogół śpimy, zmęczeni, bez ochoty na rozmowy, często „mijamy się”. Trochę wymiany zdawkowych informacji, tym bardziej zdawkowych, im zmęczenie większe. „Znowu nic mi nie masz do powiedzenia? Naszczerczysz się w pracy i teraz nie masz siły.” „A co ty właściwie w tej pracy robisz? Siedzisz, gadasz i pijesz kawę!” „Co innego ja! Nóg nie czuję! Rąk nie czuję!” (niepotrzebne skreślić). Teraz nagle praca odpadła, można pospać dłużej, trzeba się, z nieszczególną chęcią, zabrać do zaleconych ćwiczeń rehabilitacyjnych, aby jeszcze trochę pociągnąć, a tu jeszcze ten niewidzialny, „koronowany” drobnoustrój, który akurat ma ochotę na twoją „grupę wiekową”. Jak żyć? Odpowiedź sprzed kilku lat, tyleż bystra, co bezsensowna: („Zmienić pracę i wziąć kredyt!”). Same dylemata, a żyć i pożyczyć jeszcze się chce!

Nic dziwnego, że wraz z najwyraźniejszym „wydorośleniem” i natłokiem niespodziewanych wydarzeń osoby myślące, takie też trafiają się w społeczeństwie, nawet „w tym kraju”, jak mówią o Polsce „ludzie na pewnym poziomie”. Jeśli już człowieka „najdzie na myślenie”, co nie jest, na razie, objawem jakiegokolwiek zaraźliwej choroby, której należy się obawiać, to dochodzi on, używając do tego swojego mózgu, jeśli nadaje się on jeszcze do użycia, albo korzysta z książek, jeśli ma kilka pod ręką lub w domu, a jeśli to sprawia trudność, pozostaje Internet, jeśli jest do niego dostęp, albo pociąg. W razie kłopotów wnuczeta pomogą! Pójdziem po najmniejszej linii oporu jest próba znalezienia „kultu-

ry wysokiej” (z franc. haute couture – wysokie krawiectwo, tworzenie luksusowych kreacji dla konkretnego klienta, przeciwieństwo pre-t-a-porter, ubrań gotowych, sformułowanie przejęte przez kulturę) w telewizji, bez względu na kanał, bardzo często wszędzie „kanał”. Po tych wszystkich próbach zdarza nam się dojść do wniosku, że warto czasem spojrzeć dalej niż czubek własnego nosa, że ta cała pozorna stabilizacja, która nas otacza, nie warta jest „funta kłaków”, to wszystko może być zdmuchnięte, jak płomień świecy. Moje pokolenie, na razie nie przeżyło wojny na swoim terytorium, ale, jako ludzie nowocześni, doświadczamy teraz wojny hybrydowej. Wróg, niewidzialny, opanowuje cały świat. To, co się kiedyś „filozofom nie śniło”, nam, takim nowoczesnym, nie mieści się w naszych nowoczesnych głowach. Pozorna wszechmocność człowieka rozpada się jak domek z kart, Starsi pamiętają, młodzi, jeśli czytają coś więcej niż swoje billingi i wyciągi z konta, też mogą wiedzieć, że próbowano kiedyś zawracać bieg rzek i czym się to wszystko skończyło.

Przywilejem osoby w podeszłym wieku, czyli w moim wieku, jest skłonność do marudzenia. Czytam sporo, pamiętam też, na razie, sporo. I staram się kojarzyć. Dlatego we wszystkim należy zachowywać proporcję.

„Znaj proporcjum, Mocium Pannie!” – (Aleksander hrabia Fredro, „Zemsta”, czyli wojna o mur graniczny)

Nadal obowiązują zasady, znane z naszego dzieciństwa: „Na kogo wypadnie, na tego bęc!”.

A więc miejmy nadzieję, że nie na nas!

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 5 kwietnia 2020

W Dniu Grzeczności Za Kierownicą

Veni, vidi, vinum (cz. XIX)

Coronavirus, coronatime, coronawine

Kiedy piszę ten felieton, cały naród jest na wojnie z koronawirusem - przechodzimy narodową kwarantannę. To bardzo trudny czas dla nas wszystkich. Nagle większość społeczeństwa musi pozostać w domach. Dla jednych to czas odrabiania zaległości z bliskimi, a relacje z nimi przechodzą na inny „level”. Niektórzy dowiadują się, jakie nowe tatuaże mają ich synowie czy zauważają, że ich córki wcale nie słuchają Rolling Stones, Lady Punk, Madonny czy Alibabek, a za to króluje k-pop i hip-hop. Partnerki niezauważenie przerobiły balejaż, loki i kilka kolorów włosów oraz w międzyczasie zrobiły trzy fakultety i teraz są nie tylko od nas mądrzejsze, bo to było oczywiste zawsze, ale i lepiej wykształcone.

Inni ciągle w pracy na pierwszej linii, próbując z tego co jest zrobić coś. A tego znowu niezbyt dużo, mimo nieustających zapewnień rządzących. Mam nadzieję, że jak będziecie czytać ten artykuł to wszyscy będziemy się już cieszyć, że wirus nam trochę odpuścił. Będziemy oddychać pełną piersią, doceniać jeszcze bardziej to co najważniejsze w życiu – miłość, wierność zasadom, honor, przyjaźń, proste i prawdziwe ludzkie kontakty. Mam też nadzieję, chociaż niestety jest ona niewielka, bo choć jestem optymistą, to przede wszystkim realistą, że wyciągniemy z tej wojny jakieś wnioski. Nie zmienia to jednak faktu, że nam wszystkim w tych dniach należy się za to co robimy szacunek i wyrazy wdzięczności.

A ja miałem przecież to pisać dla pokrzepienia serc, a nie marudzić... W narzekaniu nasz naród przecież jest, był i chyba nie przestanie być „przodownikiem pracy”. Ja jestem jednak nie tylko Polakiem, ale i Kaszubem, dlatego moja samodyscyplina sprowadza mnie na ziemię.

Czas wrócić do pruskiego „ordnung”, a więc najpierw wspomnienie z WAM-u, a potem crème de la crème - kolejne świetne wino.

Jak myślę o tym trudnym czasie wojny z wirusem, przypominają mi się zajęcia na WAM-ie z medycyny katastrof. Zanim jeszcze powstała medycyna ratunkowa, my już uczyliśmy się co to triaż, jak najlepiej dysponować ograniczonymi środkami i siłami, aby móc pomóc jak największej ilości potrzebujących. Mam nadzieję, że tak jak ja pamiętacie, niestety już nieodżałowanego, mojego „ziomala” dr Adama Rasmusa. Jestem dumny, że łączy nas wspólne miejsce urodzenia – Chojnice. To on tworzył podwaliny medycyny ratunkowej i katastrof w naszym kraju. Był to człowiek z ogromną wiedzą, pasją, nietuzinkowy, szczerzy, czasem emocjonalny oraz charakterny, jak to często mówi literatura - człowiek czynu. Myślę, że nie tylko ja pamiętam jego barwny sposób egzaminowania nas „biednych żuczków”, podchorążych z medycyny katastrof na poligonie w drawskich lasach. Ja zapamiętałem z jego nauk to, że nie zawsze można być subtelnym i delikatnym. Są w naszym życiu zawodowym momenty, w których musimy być silni, zdecydowani, czy wręcz władczy, pamiętając co jest naszym priorytetem w tej niekiedy niewdzięcznej pracy.

Mój kolega z roku, a przy okazji znamienity psychiatra, powiedział mi, że za kilka miesięcy, a na pewno lat, opowieści o tym jak walczyliśmy na wojnie z koronawirusem będą dla nas powodem do dumy. Będziemy siedzieć przy kominku z naszymi wnukami i wnuczkami i opowiadać jak to było w czasie zarazy. Niestety jesteśmy tu i teraz. Dlatego musimy sobie radzić jakoś na bieżąco. Z całą pewnością

w chwilach wolnych od pracy warto powspominać miejsca, sytuacje, które były dla nas czasem szczęścia. Na mnie to działa, mam nadzieję, że na was też.

Moje chwilę radości to wspólne podróże z moją żoną i dziećmi do pięknych miejsc, oczywiście zawsze z wyśmienitym jedzeniem i winem. A więc wsiałam w wehikuł czasu i zabieram was do mojego ulubionego kraju - Portugalii. Nie będę was gnał po całym kraju, bo przecież mam już swoje lata, a zwiedzanie nie polega na ciągłym łażeniu i zaliczeniu setnej atrakcji, ale na zanurzaniu się w atmosferze miejsca, jego historii oraz kulturze, a szczególnie w tym, co dla mnie jest ogromnie istotne - kulturze kulinarnej i winnej. Dlatego też zabieram was do Tomar.

To 40-sto tysięczne miasteczko w centrum Portugalii jest na wyciągnięcie ręki od Lizbony, około 1,5 godziny samochodem. Ja jednak polecam podróż pociągiem, trwającą co prawda pół godziny dłużej, ale za to, co dla każdego wytrawnego degustatora wina jest nie bez znaczenia, nie trzeba być kierowcą. Trafiamy do nieco sennego, ale przepięknego miasteczka, w którym z całą pewnością nie będziemy przepychać się, nawet w środku sezonu, wśród tłumu turystów. Po lampce przedpołudniowego Vinho Verde (o nim kiedyś indziej) i zwiedzeniu centrum miasta, trzeba wspiąć się na niewielkie wzniesienie, gdzie naszym oczom ukaże się perła gotyku manuelińskiego - Convento de Cristo. To właśnie tam swoją siedzibę mieli templariusze. Ich los w Europie był tragiczny, ponieważ zostali rozwiązani, a większość z nich, po ogromnych prześladowaniach, została zgładzona. W Portugalii, było inaczej. Król pozwolił im dalej działać, zmieniając nazwę na Zakon Chrystusowy i stając się ich bezpośrednim zwierzchnikiem. Majątek zakonu stał się podstawą dla stworzenia potęgi morskiej i portugalskich podbojów Nowego Świata (jednak to już sami sobie doczytajcie, jak macie ochotę).

tę). Nie jest to miejsce w którym co chwilę są napisy „tego nie dotykać”, „kierunek zwiedzania w prawo”. Tam możemy zanurzyć się w pustych salach, pobiegać po krużgankach czy posiedzieć na gotyckim parapecie, wpatrując się w najsłynniejsze manuelińskie okno Portugalii.

Jak już oddech historii nas zmęczy, zaś architektura nasyci nasze zmysły estetyczne, bezwzględnie należy z powrotem zejść do miasteczka i szybko dopełnić równowagi naszych potrzeb duchowych i cielesnych. Czas coś zjeść i oczywiście wypić. I tym razem będzie o królu (jak koronawirus w koronie) portugalskich winogron touriga nacional. Dzięki rodzinie Soares dos Santos, właścicielom Jeronimo Martins (czyli Biedronki), można kupić w Polsce wiele dobrych portugalskich win w korzystnych cenach. Są one zazwyczaj kupą wielu endemicznych odmian, wśród których zazwyczaj znajdziemy i króla touriga nacional. Choć w Polsce jednoszczepowe wina z tej odmiany to rzadkość, w Portugalii zresztą

też nie są za częste, to warto takie kiedyś spróbować.

Touriga nacional jest uznawana za narodową odmianę winogron w Portugalii. W regionie Douro jest uprawiana w celu tworzenia najlepszych kupaży dla słodkich win porto. Najprawdopodobniej wywodzi się z Dao, z regionu nie tak dobrze znanego jak Douro, umiejscowionego nieco na południe od niego. To stamtąd pochodzą według mnie, ale też wielu wielbicieli portugalskich win, najprzedniejsze jednoszczepowe wina z tej odmiany. Jednak uprawiana jest ona na terenie całego kraju, stanowiąc winiarską dumę Portugalczyków. Odmiana ta, charakteryzująca się drobnymi kiściami i jagodami, zawiera ogromne ilości barwników i tanin. Wina z niej tworzone są mocno zabarwione, pełne, z dominującymi smakami ciemnych owoców (jagoda, czarna malina, śliwka-węgierka, jeżyna), z wyraźną taniną i niekiedy kwiatowym dopełnieniem fiołka. Nadaje się do dojrzewania w beczce, a wina z niej robione mają najczęściej

dość wysokie stężenie alkoholu. Idealnie łączy się z czerwonym mięsem, ale też z jagnięciną czy kaczką, szczególnie wtedy, kiedy przygotowujemy je z owocowym czy ziołowym sosem. Da nam też wiele radości, gdy będziemy je pić solo lub też w towarzystwie takich serów jak: włoska mozzarella czy fontina, szwajcarski gruyere czy francuskie brie.

Jeszcze tylko pół lampki wina, dobra kolacja i czas się wyspać, bo jutro trzeba wracać do roboty, na kolejną bitwę na wojnie z koronawirusem. A my, mam nadzieję graniczącą z pewnością, widzimy się w komplecie za miesiąc, przy kolejnej lampce wina w promieniach słońca i w glorii tych co się nie poddali, a może nawet wygrali pierwszą rundę niekończącej się wojny z coraz to nowymi zarazami.

Przemysław MICHNA

XXXVI kurs WAM

5.04.2020

Pamięci płk. dr. n. med. Jerzego Chomicza (1934-2020)

„A przecież mi żal”

*„A przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt.”*

„A przecież mi żal”, Bułat Okudźawa, tłumaczenie: Witold Dąbrowski

Kochany Doktorze!

Żegnamy Cię w bardzo trudnym okresie, w czasie dużej dezorganizacji życia spowodowanej przez epidemię koronawirusa. I tylko pierwsze wiosenne słoneczne promienie przypominają że wszystko budzi się do życia i że jest nadzieja na lepsze jutro...

Byłeś wspaniałym specjalistą ortopedii, sumiennym, bezinteresownym lekarzem, pochylającym się nad każdym człowiekiem potrzebującym pomocy.

Emanowało od Ciebie niezwykle ciepło i wręcz ojcowska troskliwość i czułość, które nam bardzo imponowały i połączyły z Tobą prawdziwą przyjaźnią.

Byłeś doskonałym ortopedą. Zajmowałeś się bardzo trudnym działem ortopedii, który obejmował otwarte złamania kości goleni i ich powikłania. Przyjeżdżali do Ciebie pacjenci z całej Polski i wielu zakątków świata. Zapewniałeś im nie tylko sumienną i rzetelną konsultację lekarską, ale dawałeś



również poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Przez całe życie podtrzymywałeś znajomości z wieloma ortopedami, z którymi dzieliliście się zdobytą wiedzą i doświadczeniami, później wykorzystując je do leczenia pacjentów. Należeli do nich m.in.: Irmína Pomierna, Danuta Sarnecka, Zofia Solecka, Sławek Wysocki,

Jan Gliszczyński (który za kilka dni skończy 103 lata), Kazimierz Rąpała, Wiesław Tuszyński, Czesław Patyk, Jan Fabisiwicz, Ryszard Wasilewko, Andrzej Dzik, Krzysztof Lisicki, Wojciech Dworczyński, Michał Ziółek, Andrzej Walkiewicz, Sławek Korczak, Jerzy Pawłowski, Krzysztof Krauze (junior), Witold Szykuła.

Najbliższym Twoim przyjacielem był dr Waldemar Krauze, który podobnie jak Ty ma wielką wiedzę ortopedyczną i niezwykłą, subtelną osobowość, które wykorzystuje do chwili obecnej, będąc ciągle czynnym zawodowo.

Byłeś Doktorze nie tylko doskonałym lekarzem, ale wspaniałym mężem i ojcem, który kochał swoich bliskich pełną oddania i czułości, mądrą miłością.

Zadziwiałeś wszystkich swoją fascynacją literaturą rosyjską. Pamiętam jak często dyskutowaliśmy na temat wielu utworów rosyjskich twórców: Tolstoja, Dostojewskiego, Puszkina, Lermontowa. Ale najwięcej refleksji zawsze wzbudzało w nas zakończenie „Losu człowieka” Michaiła Szołochowa, zwłaszcza ostatnia scena, gdzie doświadczenia życiowe dorosłego mężczyzny mieszały się z wielką wrażliwością małego chłopca. Swoim życiem udowodniłeś, że nie tylko piloci są bliżej nieba...

Jestem przekonany, kochany Doktorze, że Ciebie u niebiańskich bram witają teraz profesor Donat Tylman, profesor Andrzej Kalewski, profesor Wiesław Siwek i Twoi wspaniali wychowankowie: dr Krystyna Stępień, dr Tomasz Sowiński i dr Grzegorz Ratyński.

Na szczęście inni Twoi wychowankowie (doktorzy Mariusz Barański, Piotr Piekarczyk, Piotr Cieślik) nadal rozwijają swoje talenty ortopedyczne i świetnie się sprawdzają na stanowiskach kierowników klinik i ordynatorów.

Nie byłoby tej niezwyklej wojskowej ortopedii Natowskiej (z prof. Krzysztofem Kwiatkowskim, prof. Wojciechem Marczyńskim, prof. Januszem Płomińskim oraz doktorami Andrzejem Dvmarą, Wojciechem Cejmerem, Wojciechem Hytrosiem i Lesławem Karasiem) bez Twojego długoletniego trudu oraz sumiennej obecności w pracy ortopedycznej i służbie.

Nasza obecność tutaj i towarzyszenie Ci w ostatniej drodze jest wyrazem przywiązania i wdzięczności za Twoją wręcz ojcowską troskliwość i serdeczność, jest podziękowaniem za wszystkie te lata, które razem przeżyliśmy.

Odszedł od nas wyjątkowy człowiek, świetny ortopeda o wielkim, wrażliwym sercu, pod którego kierunkiem wiedzę i doświadczenie zawodowe zdobyło wielu młodych ortopedów wojskowych.

Tak się trudno kochany Doktorze z Tobą rozstać...

Marek KULEJ

Gabinety Ortopedii i Rehabilitacji
Polikliniki „CePeLek”



W lutowym numerze „Skalpela” (2/2020, ss. 12-14), w cyklu „Dziekani WAM” zamieściliśmy materiał o prof. dr. hab. med. Janie Henryku GOCHU, autorstwa prof. Hieronima Bartla. Uwagę do ww. tekstu przesłała do redakcji żona prof. J. Gocha z prośbą o zamieszczenie jej w „Skalpelu”, co też czynimy. [red.]

Uwaga do artykułu o prof. Janie Gochu

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję Redakcji „Skalpela” za przybliżenie czytelnikom sylwetki mojego niedawno zmarłego małżonka płk. prof. dr. hab. med. Jana Henryka Gocha, we wspomnieniu „Dziekani WAM”, umieszczonym w lutowym biuletynie.

Ze zdumieniem jednak dowiedziałam się z zakończenia tej dość

obszernej wypowiedzi, że udzielałam jakichkolwiek informacji. Autor tekstu dziękuje mi tam za „rozmowy”, mimo iż żadnych rozmów na temat dorobku, szczegółów z przeszłości, a tym bardziej z życia osobistego nie było.

Profesor H. Bartel zwrócił się do mnie telefonicznie jedynie o przesłanie fotografii małżonka, co uczyniłam.

Jest mi bardzo przykro, że nie dane mi było autoryzowane tego tekstu. Żałuję, że nie mogłam podzielić się z autorem bardziej interesującymi faktami z życia Jana Henryka, co z pewnością wzbogaciłoby pamięć o wspaniałym człowieku, jakim był mój mąż.

Jolanta GOCH

Pamięci płk. dr. n. med. Ottona Warno (1936-2020)

Między ciszą a ciszą

Przewodnik po chmurach

Chciałem nauczyć Cię latać
Byś sens odnalazła w tłumie
Lecz Ty po wertepach świata
Nawet stąpać nie umiesz.

Ale się nie martw, nie trzeba
Choć smutek w sercu się lęgnie
Jeszcze dosięgniesz Ty nieba
Nim niebo Ciebie dosięgnie.

Bo dam Ci
Przewodnik po chmurach
Ze wszystkich
Dokładny – najbardziej
I jeśli kiedyś zapragniesz
To w chmurach
Z pewnością
Mnie znajdziesz.

Dziś wracać na Ziemię mi nie każ
Choć ziemia z błękitów mnie woła
Bo tego nie zmienisz w człowieka
Kto raz się przemienił w anioła.

I słuchaj, dopóki żyjesz
Co mądrość pod nosem mruczy...
Że czasem do lotu się wzbijesz
Zanim się stąpać nauczysz

Krzysztof Cezary Buszman



Cicho i niemalże niepostrzeżenie odszedł od nas **płk dr nauk medycznych Otton Warno**, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego.

Kolejny raz los zranił nas dotkliwie zabierając człowieka wyjątkowego, wybitnego chirurga, wychowawcę wielu pokoleń WAM-owców (pracował w Klinice Chirurgicznej WAM w Łodzi, a następnie w Warszawie w szpitalu wojskowym przy ul. Szaserów).

Również miałem zaszczyt być Jego studentem (jeszcze jako podchorąży WAM), a następnie dobrym znajomym i przyjacielem. Otton nazywany był przez nas Tomkiem.

Tomek był człowiekiem bezinteresownym, szlachetnym i ogromnie wrażliwym, pochylał się nad każdym cierpiącym, nigdy nikogo nie zostawił bez pomocy i wsparcia.

Charakteryzowały go mało aktualnie popularne cechy – wyrozumiałość, dobroć, opiekuńczość. Emanował z Niego ogromny spokój, którym potrafił wyciszać najbardziej niespokojne sytuacje.

Był bardzo wrażliwym człowiekiem. Pamiętam niezwykle wzruszenie na jego twarzy, kiedy odbierał z rąk Prezesa Związku Ociemniałych i Niewidomych Żołnierzy RP odznakę honorową, przyznaną za pomoc i leczenie niewidomych.

Przeżył największą tragedię dla rodzica jaką jest śmierć dziecka, kiedy umarła Jego ukochana córka Joasia. Nie poddał się, chęć niesienia pomocy chorym była ważniejsza od własnego smutku i cierpienia.

Po zakończeniu pracy jako chirurg dr O. Warno poświęcił się diagnostyce ultrasonograficznej, w której okazał się prawdziwym mistrzem.



Dr Otton Warno był świetnym chirurgiem, nauczycielem, mentorem kilku pokoleń lekarzy. Często uczestniczyłem z Nim oraz innymi kolegami (dr. Janem Fabisiwiczem, dr. Andrzejem Dzikim) w zjazdach chirurgów i ortopedów wojskowych i zawsze Otton potrafił nas zainspirować nowatorskim pomysłem leczenia pacjentów.

Mimo ścisłego umysłu był humanistą, człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Kochał muzykę, poezję, literaturę. Wielokrotnie rozmawialiśmy na temat fascynującej postaci dr. Rawicza z „Łuku Tryumfalnego” E. M. Remarque’a, w której Tomek zawsze znajdował coś nowego, interesującego.

Dr Otton Warno odszedł 9 lutego 2020 r., nie doczekawszy kolejnego Światowego Dnia Chorego, który by dla Niego zawsze dniem ogromnie ważnym, tak jak ważna była Jego troska o ludzi chorych, o pacjentów.

Odszedłeś Tomku. tak jak żyłeś – spokojnie, z klasą, zostawiając w sercach rodziny, przyjaciół i pacjentów wspomnienie swojej ogromnej wiedzy, serdeczności i miłości do drugiego człowieka. Odszedłeś między ciszą a ciszą.

Marek KULEJ

Gabinet Ortopedii i Rehabilitacji
Polikliniki „CePeLek”



